

Chorujemy od dawna, ale chorobę źle rozpoznawano?

23 marca 2020

Ministerstwo Zdrowia poinformowało o kolejnych 15 przypadkach zarażenia wirusem COVID-19, potwierdzonych pozytywnym wynikiem testów laboratoryjnych. Potwierdzone przypadki dotyczą: 8 osób z województwa śląskiego, 3 osób z małopolskiego, 2 osób z kujawsko-pomorskiego oraz po 1 osobie z województwa lubelskiego i świętokrzyskiego. Łącznie w Polsce potwierdzono 649 przypadki zakażenia koronawirusem, w tym 7 osób, które zmarły.[SN]

Minister zdrowia Łukasz Szumowski w rozmowie z RMF FM zapytany, czy mniejsza niż przewidywana wcześniej liczba zachorowań jest dobrym znakiem, odpowiedział, że „to za małe różnice, żeby wyciągać z nich daleko idące wnioski”. „Różnica na poziomie 100-200 przypadków cieszy, jest bardzo dobra, ale nie można z tego tytułu wyciągać daleko idących, że coś się poprawia. Nadal uważam, że na koniec tego tygodnia możemy mieć dobrych parę tysięcy przypadków zakażenia” – stwierdził. Szumowski dodał, że znaczący wzrost zachorowań może nastąpić pod koniec tygodnia, dlatego też szczególnie uważać powinny osoby powyżej 80. roku życia.[SN]

Tymczasem wygląda na to, że nie wiadomo co tak naprawdę pokazują statystyki rządowe. Być może mamy przyrost chorych, ale równie dobrze choroba może ustępować a jedynie jej wykrywalność rośnie. Chorujemy na COVID-19 od wielu miesięcy, ale choroby nie diagnozowano jako koronawirusa, bo nie było testów. Lekarzy w grudniu, styczniu i w lutym mogli błędnie rozpoznawać koronawirusa jako grypę lub zapalenie płuc. Obecne statystyki pokazują wykrywalność choroby po wprowadzeniu testów na koronawirusa, a nie realną liczbę chorych w Polsce. Kompilacja wiadomości o koronawirusie w Polsce.[WM]

„Ludzie którzy umarli mieli w sobie koronawirusa i to jest wszystko, bo my nie znamy mechanizmu w jaki on miałyby wykończyć tę konkretnie osobę. My nie badamy każdego pod tym kątem czy koronawirus to spowodował, czy słaby układ immunologiczny, czy cokolwiek innego, to jest tylko korelacja i te liczby nie pokazują nic. Ja naprawdę jestem przerażona, ludzie patrzą na te wykresy i mówią: O Jezu coraz więcej chorych! To nic nie znaczy moi drodzy, metodologia robienia badań, to są podstawowe rzeczy... Co więcej, oni sugerują, że więcej przeprowadzonych testów sugeruje, że jest więcej zaraźliwości, co jest kompletną bzdurą. Gdybyśmy mieli prowadzone te testy od dawna, to teraz moglibyśmy powiedzieć, że teraz jest epidemia i jest zaraza, ale my tego nie wiemy. Ludzie mogli mieć tego wirusa już miesiąc, dwa, trzy, cztery temu, my tego po prostu nie odnotowywaliśmy. Więc nie można czegoś takiego mówić, to jest kłamstwo...”. Zobaczcie sami materiał video i przekonajcie się na własne oczy jak polskojęzyczne oraz zachodnie media kłamią manipulując liczbami i wykresami, celowo straszą widzów przedstawiając apokaliptyczny obraz, który nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.[WP]

<https://www.youtube.com/watch?v=PWS800rVXWc>

Ministerstwo Finansów zdecydowało o zwolnieniu z podatku akcyzowego alkoholu etylowego używanego do produkcji środków biobójczych. Tak wynika z opublikowanego właśnie w Dzienniku Ustaw rozporządzenia ministra finansów. „Zmiany te są ważne w kontekście produkcji środków dezynfekujących bez akcyzy” – cytuje słowa rzecznika prasowego resortu finansów Pawła Jurka RMF FM. Nowe rozporządzenie dotyczy zwolnienia z podatku akcyzowego alkoholu etylowego użytego do produkcji produktów biobójczych. Aby skorzystać ze zwolnienia, trzeba jednak spełnić kilka warunków. Jak podaje RMF FM, po pierwsze, konieczna jest obecność funkcjonariusza Służby Celno-Skarbowej przy wykonywaniu czynności związanej z użyciem alkoholu etylowego do produkcji produktów biobójczych, ich

konfekcjonowania i wydania z magazynu producenta, podmiotu konfekcjonującego, Agencji Rezerw Materiałowych lub Centralnej Bazy Rezerw Sanitarno-Przeciwi epidemicznych. Po drugie, produkty biobójcze muszą być wpisane do Wykazu Produktów Biobójczych nie później niż w dniu dostarczenia ich Agencji Rezerw Materiałowych lub Centralnej Bazie Rezerw Sanitarno-Przeciwi epidemicznych. Co więcej, produkty te mają być dostarczone Agencji lub Centralnej Bazie na cele związane ze zwalczaniem zakażenia, zapobieganiem rozprzestrzenianiu się koronawirusa, profilaktyką lub zwalczaniem jego skutków. Zwolnienie będzie stosowane w dniach od 23 do 27 marca 2020 roku.[SN]

W mediach pojawiła się informacja na temat zarekwirowania przez polskie służby transportu z maskami ochronnymi, które miały dotrzeć do włoskiego regionu Lacjum. MSZ Polski przekazało w tej sprawie oświadczenie. To fejk – podał resort na „Twitterze”. Jak podkreśliło polskie MSZ zatrzymanie transportu masek ochronnych dla Włoch przez Polskę w ogóle nie miało miejsca. Resort w komunikacie dla TVP Info zaznaczył, że nie było żadnego zarekwirowania transportu z maskami. „Strona włoska potwierdziła nieprawdziwość tych informacji” – przekazano. Stanowisko resortu opublikowała też na „Twitterze” jego rzeczniczka Monika Szatyńska-Luf. W poście zaznaczono, że wiadomość jest fejkem. □Jednocześnie podkreślono, że Polska solidaryzuje się z Włochami w tym trudnym momencie. Zaapelowano także o weryfikowanie źródeł informacji.[SN]

Przedsiębiorstwo odzieżowe LPP miało zakupić kilkaset tysięcy maseczek na polskim rynku i wysłać je następnie do Chińskiej Republiki Ludowej. Koncern chwalił się dotychczas, że była to akcja charytatywna mająca wspomóc Chińczyków w walce z epidemią koronawirusa, tymczasem zostały one dostarczone w celu utrzymania jego ciągłości produkcyjnej. Między innymi z tego powodu Polska cierpi na niedobór maseczek ochronnych. „Docierają do nas alarmujące doniesienia, że przedmiotem pierwszej potrzeby są obecnie maseczki wykupywane masowo przez

mieszkańców. Dlatego podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu akcji polegającej na dostarczeniu do Chin miliona ochronnych masek” – tak mówił jeszcze w styczniu Marek Piechocki, prezes zarządu firmy odzieżowej LPP. Tym samym koncern miał zakupić sprzęt ochronny i wysłać go do Chin w celu ograniczenia szalejącej wówczas w tym kraju epidemii koronawirusa. Śledztwo dziennikarzy „Newsweeka” przeczy jednak szlachetnym pobudkom deklarowanym przez LPP. Tak naprawdę przedsiębiorstwo miało wysłać kilkaset tysięcy maseczek do chińskich prowincji, które zakazywały wówczas wychodzenia z domu właśnie bez takiej ochrony. Tym samym LPP po prostu ratowało swój własny biznes, ponieważ właśnie tam znajdują się fabryki szyjące ubrania dla należących do tej firmy marek Reserved, Cropp, Sinsay i House.[A]

Działania LPP polegające na zakupie w jednym czasie kilkaset tysięcy maseczek zachwiały polskim rynkiem. Po prostu zaczęło ich brakować, stąd szpitale miały duże trudności z ich zakupem, z kolei ich producenci żądali za nie coraz większych pieniędzy. Obecnie Admed, firma dostarczająca maseczki LPP, domaga się 350 złotych za pudełko zawierające ich 50 sztuk, podczas gdy na początku lutego było to jeszcze około 100 złotych. Jeszcze przedwczoraj LPP chwaliło się, że dostarczyło gdańskiemu szpitalowi 3,3 tys. maseczek oraz przekaze na ich zakup blisko milion złotych. Dzień wcześniej firma mająca przez lata „kłopoty” z płaceniem podatków w Polsce podpisała się natomiast pod apelem sygnowanym przez Związek Polskich Pracodawców Handlu i Usług. Domagała się w nim między innymi możliwości łatwiejszego zwalniania pracowników czy obniżenia im pensji.[A]

Były minister obrony narodowej Antoni Macierewicz dołączył się do chóru „ekspertów”, którzy krytykują pomoc medyczną wysyланą do Polski przez Chińską Republikę Ludową. Wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości jako jeden z głównych powodów dla nieprzyjęcia przesyłek z Chin uznaje fakt, że kraj ten jest uznawany przez Stany Zjednoczone za jedno z największych zagrożeń.

Macierewicz przedstawił po raz kolejny swoje mądrości w felietonie „Głos Polski”, publikowanym cyklicznie przez toruńskie Radio Maryja i Telewizję TRWAM. Polityk obozu rządzącego tym razem zajął się między innymi, jak to sam określił, „ofensywą chińską” polegającą na współpracy państw europejskich z Państwem Środka w zakresie walki z trwającą pandemią koronawirusa. Przypomina on, że COVID-19 miało swój początek właśnie w Chinach, które teraz mają „reklamować się jako państwo bezpieczne” i – o zgrozo! – oferować innym krajom swoją pomoc w postaci sprzętu medycznego oraz wysłania do Europy specjalistów od chorób zakaźnych mających dzielić się swoimi doświadczeniami. Macierewicz przestrzega więc przed „pozornymi” darami. Następnie były szef resortu obrony narodowej przypomina, że w Stanach Zjednoczonych pojawiają się głosy dotyczące zagrożenia ze strony Chin, oskarżanych przez Waszyngton chociażby o „różne eksperymenty biologiczne”. Tymczasem Ameryka ma według polityka PiS-u „szukać na gwałt państwa, które mogłoby dać miejsce dla ich produkcji zwłaszcza związanej z informatyką”, na czym w perspektywie kryzysu gospodarczego rzekomo mogłaby skorzystać Polska.[A]

Według najnowszego sondażu przygotowanego przez United Survey na zlecenie RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej” ponad 70 proc. Polaków uważa, że termin wyborów prezydenckich powinien zostać przełożony. Przypomnijmy, pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce zaplanowana jest na 10 maja. Jak wynika z badania 71,7 proc. ankietowanych jest zdania, że przewidziane na maj wybory prezydenckie należy przełożyć w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa w Polsce. Za tym, aby głosowanie odbyło się w zaplanowanym terminie, jest 16,1 proc. badanych. Natomiast 12,2 proc. nie ma zdania w tej kwestii. Gdyby wybory prezydenckie miały odbyć się w najbliższą niedzielę, zgodnie z wynikami sondażu, „zdecydowanie” nie wzięłoby w nich udziału 35,4 proc. ankietowanych, zaś 20 proc. „raczej” nie poszłoby na głosowanie. Zdecydowanych na spełnienie obywatelskiego obowiązku jest 32,9 proc. ankietowanych, natomiast odpowiedzi „raczej tak” udzieliło 6,6

proc. badanych. Odpowiedzi „nie wiem/trudno powiedzieć” udzieliło 5,10 proc. ankietowanych.[SN]

Departament Logistyki Rozgrywek Ekstraklasy SA poinformował, że „w związku z aktualną sytuacją związaną z wprowadzonym stanem zagrożenia epidemicznego i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości kontynuacji rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze PKO Ekstraklasy zostają odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie”. O ewentualnych decyzjach dotyczących wznowienia rozgrywek czy też ich kolejnego przesunięcia Ekstraklasa SA informować będzie natychmiast po ich podjęciu. Polski Związek Piłki Nożnej także opublikował komunikat dotyczący zawieszenia rozgrywek w niższych ligach, nad którymi sprawuje bezpośrednia pieczę. „Mecze Fortuna I ligi, II ligi, III ligi oraz pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zostają odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie” – poinformował PZPN. Do zakończenia rywalizacji w PKO Ekstraklasie pozostało 11 kolejek, tyle samo mają też do rozegrania zespoły w I i II lidze. Liderem PKO Ekstraklasy po 26 kolejkach jest Legia Warszawa, która o osiem punktów wyprzedza Piastą Gliwice. W I lidze prowadzi Podbeskidzie Bielsko-Biała przed Wartą Poznań, zaś w II lidze liderem jest Widzew Łódź przed Górnikiem Łęczna.[T]

Największa i najstarsza organizacja pracodawców w Polsce apeluje o całkowite zniesienie zakazu handlu w niedziele i zawarcie stosownego rozwiązania w przygotowywanym przez rząd tzw. pakiecie antykryzysowym. Przypomnijmy, w środę 18 marca w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa w Polsce rząd zaproponował pakiet działań społeczno-gospodarczych – „tarczy antykryzysowej” do walki ze skutkami epidemii koronawirusa. Pakiet ma zapewnić wsparcie dla przedsiębiorców i pracowników, borykających się z negatywnymi konsekwencjami epidemii koronawirusa. Jedno z jego rozwiązań przewiduje przywrócenie w okresie pandemii zaopatrzenia sklepów i handlu w niedziele. „Skończmy z politycznymi kalkulacjami, społeczeństwo oczekuje

realnego wsparcia, a nie kombinowania, jak nie narazić się Solidarności. Nie chodzi tylko o firmy czy biznes – chodzi o bezpieczeństwo całego społeczeństwa, o możliwość zapewnienia wszystkim stałej dostępności produktów pierwszej potrzeby” – czytamy na stronie Pracodawców RP.[SN]

Zdaniem Pracodawców nie ma czasu na kolejne nowelizacje i zmiany. Podkreślają, że pakiet „tarczy antykryzysowej” zakłada w obecnym kształcie jedynie możliwość przyjmowania towaru w sklepach w niedziele, co w ich ocenie jest tylko pozornym złagodzeniem zakazu. „Jeśli więc w małej miejscowości zabrakłoby towarów pierwszej potrzeby, a dostawa dotarłaby w niedzielę, to lokalna społeczność musiałaby czekać na możliwość zakupu niezbędnych produktów i żywności do poniedziałku. Taki scenariusz w dobie stanu epidemii do czysty absurd. Łatwo wyobrazić sobie ponadto, jakiej presji społecznej poddani byłiby pracownicy takiego sklepu – będąc w pracy nie mogliby otworzyć go i sprzedać towaru potrzebującym!” – tłumaczą Pracodawcy RP. Autorzy apelu zwracają także uwagę, na kwestię bezpieczeństwa zdrowotnego. „Wszyscy apelują obecnie, abyśmy zachowywali bezpieczną odległość między sobą, aby do placówek handlowych wpuszczać po kilka osób”. Całkowite zniesienie handlu w niedziele – jak przekonują autorzy apelu – jest tu „idealnym rozwiązaniem, rozszerzającym możliwość dokonywania zakupów w czasie ułatwiającym zapewnienie mniejszego zagęszczenia wśród kupujących”. [SN]

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przygotowuje rozwiązania, które ramach tzw. tarczy antykryzysowej pozwolą chronić interesy zwykłych Polaków. Państwo ma ustalić i kontrolować marże i ceny maksymalne na towary i usługi mające „istotne znaczenie dla ochrony zdrowia lub bezpieczeństwa ludzi lub kosztów utrzymania gospodarstw domowych” z jednoczesnym zakazem ich przekraczania na terytorium Polski. To zrozumiały i od dawna oczekiwany ruch władz. Od momentu, kiedy ogłoszono epidemię, ceny najpotrzebniejszych towarów i

usług znacznie wzrosły. Dotyczyło to mięsa, pieczywa, warzyw, ale także artykułów medycznych. Producenci i handlarze zwiertzyli interes, który można zrobić na sytuacji, w której zagrożone jest zdrowie i życie ludzi. „Nie ma uzasadnienia ekonomicznego dla tak diametralnych wzrostów cen w ciągu dwóch, trzech tygodni, a zatem ceny produktów żywnościowych czy higienicznych nie powinny się istotnie różnić w stosunku do lutego br. – cytuje PAP wypowiedź prezesa UOKiK Tomasza Chróstnego. Projekt, przygotowany przez UOKiK zakłada, że ceny na podstawowe produkty i artykuły medyczne będą kontrolowane przez powołany zespół. Będzie on nie tylko kontrolował czy ceny nie przekroczą maksymalnych pułapów, ustalanych przez właściwych ministrów. Za przekroczenie maksymalnych cen na producentów można byłoby nakładać kary – od pięciu tysięcy do nawet pięciu milionów złotych z wymogiem natychmiastowej wymagalności. Uprawnienia kontrolne dotyczące cen maksymalnych otrzymałyby Inspekcja Farmaceutyczna, Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz Inspekcja Sanitarna.[S]

Zrzeszony w Związku Zawodowym Związkowa Alternatywa Wolny Związek Zawodowy Pracowników Poczty zaapelował o podjęcie natychmiastowych działań, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa pracownikom Poczty Polskiej i ich klientom. Zdaniem związkowców sytuacja jest coraz groźniejsza, a tak rząd, jak i władze spółki lekceważą zagrożenie. W piśmie podpisanym przez przewodniczącego WZZPP, Piotra Moniuszkę czytamy: „Podawane przez władze Poczty Polskiej S.A. informacje, zgodnie z którymi firma wdrożyła szereg niezbędnych regulacji, że wyposażyła pracowników w środki ochrony osobistej, niestety nie do końca są prawdą. Ograniczenie kontaktu z klientami jest czysto teoretyczne. Znaczna część pracowników nie otrzymała żadnych środków ochrony osobistej. Żele do dezynfekcji rąk dla pracowników są limitowane. 100 ml płynu na tydzień pracy! Służby sanitarne nie przekazują informacji, którzy obywatele objęci są kwarantanną. Najbardziej narażeni pracownicy w Poczcie

Polskiej S.A., którymi są listonosze, każdego dnia mają kontakt z setkami klientów, w tym tymi objętymi kwarantanną. Są w znacznym stopniu narażeni na zakażenie i przenoszenie wirusa na obsługiwanych przez nich klientów, a także na swoich bliskich. Instytucje publiczne, które przed wybuchem pandemii, samodzielnie zajmowały się doręczaniem różnej korespondencji, obecnie wszystko nadają przez Poczta Polską. To powoduje, że listonosze mają zwiększony bezpośredni kontakt z potencjalnie chorymi klientami”.[L]

Związkowcy przypominają, że od wielokrotnie zwracali się już z apelem do zarządu Poczty o podjęcie działań na rzecz ochrony pracowników i ich klientów. Przedstawiali też recepty, jak zwiększyć bezpieczeństwo pracy na Poczcie. Niestety bez skutku. „Apelowaliśmy już do władz Poczty Polskiej S.A., by na czas trwania pandemii wstrzymać przyjmowanie od klientów przesyłek poleconych ze zwrotnym poświadczeniem odbioru, a które to w większości listonosze awizują, a następnie klienci zmuszani są udawać się po odbiór na urzędy pocztowe. Proponowaliśmy, by na czas trwania pandemii była możliwość nadawania przez klientów przesyłek poleconych, ale bez potwierdzenia odbioru i podjęcie przez Zarząd PP S.A. decyzji, aby listonosz mógł taką przesyłkę wrzucić do skrzynki oddawczej adresata. To spowodowałoby, że kontakt listonoszy z klientami byłby ograniczony. Proponowaliśmy, by emerytury, renty, wszelkie świadczenia pieniężne były przeliczane i pakowane w bezpieczne koperty, które następnie listonosze doręczałyby odbiorcom. To również w znaczny sposób ograniczyłoby kontakt listonosza z klientem” – czytamy w piśmie WZZPP. Związkowcy są zdesperowani. „Bez Państwa wsparcia i pomocy nie uda się nam przekonać władz Poczty Polskiej S.A. o wdrożenie realnych działań zabezpieczających pracowników i tysięcy obywateli” – pisze Moniuszko na końcu apelu.[L]

Źródła: Wolna-Polska.pl [WP], Lewica.pl [L],
pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) [\[5\]](#) [SN], Autonom.pl [\[1\]](#)

[\[2\]](#) [A], [Strajk.eu](#) [S], [Trybuna.info](#) [T]

Kompilacja 11 wiadomości: WolneMedia.net [WM]